



W Rodzinie Józefa

NUMER 7/2018 (151) **GAZETKA PARAFII P.W. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W KIELCACH**



**Narodzi się wam
Zbawiciel...**

Źródło: www.pl.pinterest.com

Od redakcji:

„Pomódlmy się w Noc Betlejemską, w Noc Szczęśliwego Rozwiązania, by wszystko się nam rozplątało, węzły, konflikty, powikłania. Oby się wszystkie trudne sprawy porozkręcały jak supelki, własne ambicje i urazy zaczęły śmieszyć jak kukielki. Oby w nas paskudne jędze pozamieniały się w owieczki, a w oczach mądre łzy stanęły jak na choince barwnej świeczki. Niech anioł podrze każdy dramat aż do rozdziału ostatniego, i niech nastraszy każdy smutek, tak jak goryla niemądrego. Aby wątpiący się rozpląkał na cud czekając w swej kolejce, a Matka Boska - cichych, ufnych - na zawsze wzięła w swoje ręce”

Ks. Jan Twardowski

Słowa Księdza Jana Twardowskiego niech będą życzeniami dla Was, Drodzy Czytelnicy „W Rodzinie Józefa”. Przed nami okres Narodzenia Pańskiego – przepiękny czas dla katolików. Czas, gdy ustaje gwar codzienności, czas, w którym w końcu mamy chwilę dla bliskich. Czas, w którym odkładamy na bok spory i waśnie, bo przecież nie godzi się by były w towarzystwie wigilijnego opłatka. Często jest to czas łez – tych gorzkich, ciężkich do przetknięcia, ale również tych radosnych pełnych ufności w lepsze jutro – łez pojednania.

Czas zmian i obietnic, tych zrealizowanych, ale i tych, które nigdy nie wejdą w życie. Czas oczekiwania i pragnienia miłości, tej maleńkiej, bezbronnej i bezgranicznej zarazem miłości płynącej z betlejemskiej stajni. Bóg przychodzi do nas maluczkich. Zniża Swój majestat i staje się człowiekiem, dla nas i dla naszego zbawienia. Boże Narodzenie jest zatem czasem nadziei. Bowiern jak mówi Ewangelista Jan: „Przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności”. Światło już prawie jest wśród nas. Już rozświetla mroki i ciemności. Odwagi! Wstańmy! Bóg się rodzi!

Jakub Figiel

W numerze:

- Anioł(y) Adwentu
- W blasku Bożego Miłosierdzia...
- „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie...!”
- Impresja z pielgrzymki do Skarżyska, Wąchocka i Katkowa
- Czterdzieści lat minęło...
- „Być kapłanem - żertwą...”
- Czas radosnego oczekiwania...
- Jubileuszowy koncert chóru...
- Otuchy dodawała mi wiara... - wywiad z pracownicą obozu pracy
- Znamię Ducha Świętego – cz. VII - dar pobożności
- Przy wigilijnym stole... - modlitwa
- Serce przy sercu...
- Święci nie przemijają... - cykl
- Słowo proboszcza...
- Proś świętego Józefa...

Anioł(y) Adwentu



Źródło: www.pl.pinterest.com

Anioł (po hebrajsku *malak*; po grecku ἄγγελος, czyli *ànggelos*, wymowa zaś *ànggelos*) znaczy posłaniec (ściśle biorąc istota niebieska, choć nie tylko). Św. Augustyn naucza, że słowo to określa funkcję, a nie naturę, która jest duchowa. Chodzi o stworzenia Boże (liczba mnoga dlatego, że aniołów jest wielu) obdarzone rozumem i wolą, nieśmiertelne, będące osobami. Ich zadaniem jest wychwalanie Boga i wypełnianie tego, co On im poleca. Posługują oni także ludziom, których modlitwy przedstawiają Bogu.

Adwent (po łacinie *adventus*) znaczy *przyjście*. Św. Bernard uczy nie tylko o dwóch, tj. pierwszym w ciele i słabości, a ostatnim w chwale i majestacie, ale o potrójnym przyjściu Pana. To trzecie, które nie jest jawne lecz ukryte, dokonuje się pośrodku, w duchu i mocy.

Aniołowie należą do Chrystusa, ponieważ zostali stworzeni przez Niego i dla Niego. Jego więc, Słowo, które stało się ciałem, adorują i Jemu służą. Przyjrzyjmy się ich obecności, ale jedynie w związku z pierwszym przybyciem Pana na ten świat w ludzkiej naturze i w czasie postanowionym przez Boga, tzn. bez sięgania spojrzeniem dalej niż narodzenie Jezusa.

Wpierw spotykamy Gabriela wyjaśniającego Danielowi: *Wiedz i zrozum: Od wyjścia nakazu, aby przywrócić i odbudować Jerozolimę, do [ukazania się] pomazańca-księcia, siedem tygodni. Po upływie sześćdziesięciu dwóch tygodni zostaną znów odbudowane plac i rów, ale w czasach ucisku. Po upływie sześćdziesięciu dwóch tygodni pomazaniec zostanie stracony i nie będzie miał [następcy]. Miasto i sanktuarium zniszczy naród księcia, który przyjdzie, a dokona się to pośród powodzi. Wojna będzie do końca i zniszczenie postanowione. Uczyni mocne przymierze z wieloma podczas jednego tygodnia. W połowie tygodnia sprawi, że ustanie ofiara krwawa i ofiara pokarmów (Dn 9, 24-27)*¹. W tych słowach, przekazanych prorokowi Danielowi (żyjącemu na przełomie VII/VI w. przed Chr., jakkolwiek czas powstawania Księgi Daniela rozciąga się aż po 164 r. przed Chr.), widziana jest zapowiedź nadejścia Mesjasza rozpoznanej w Jezusie.

Anioł Pański, tym razem sam przedstawiający się jako Gabriel, ukazał się Zachariaszowi. Oznajmił mu, że będzie się cieszył z narodzenia upragnionego syna, któremu nada imię Jan (por. Łk 1, 8-25). Właśnie do Jana, który miał przygotować lud na przyjęcie Boga objawiającego się w Chrystusie, odniesione zostały słowa z Księgi Malachiasza 3, 1². Stąd to Jan został określony *postańcem* (por. Mk 1, 1-8).

Również anioł Gabriel zwiastował Maryi, że pocznie za sprawą Ducha Świętego i porodzi Syna Bożego. Dziecię otrzyma imię Jezus. W Nim spełnią się obietnice mesjańskie (por. Łk 1, 26-38).

Anioł Pański, prawdopodobnie Gabriel, ukazuje się we śnie Józefowi, który postanowił rozstać się z Maryją po kryjomu. Wyjaśniając Józefowi zaistniałą sytuację powierza mu do spełnienia misję, którą ten podejmuje po przebudzeniu (por. Mt 1, 18-25)³.

Wreszcie anioł Pański, a można przypuszczać, że Gabriel, przekazał pasterzom radosną wieść o narodzeniu Zbawiciela w Betlejem. Wtedy przyłączyły się do niego zastępy aniołów, którzy wielbili Boga i ogłaszali pokój ludziom (por. Łk 2, 8-21).

Anioł(y) Adwentu



Źródło: www.pl.pinterest.com

Aniołem Adwentu jest więc Gabriel (imię to znaczy *moc Boga, wojownik Boga, czy też mąż Boży*), objaśniający ludziom Boże zamiary w sprawach najwyższej wagi. On, jeden z trzech aniołów znanych z imienia, przedstawił się jako ten, który stoi przed Bogiem. Został on uznany za archanioła, chociaż w Biblii nie ma wprost o tym mowy. Tradycja Kościoła, utwierdzona przez Pseudo-Dionizego Areopagitę (V/VI w.), przekazuje, że jest dziewięć chórów anielskich: Serafimy, Cherubiny, Trony (pierwsza hierarchia), Panowania, Moce, Władze (druga hierarchia), Zwierzchności, Archaniołowie, Aniołowie (trzecia hierarchia). Jednak Gabriel (przede wszystkim archanioł Michał, a może również Rafał) nie musi być jednym z tych, którzy przynależą do chóru archaniołów. To, że został on tak nazwany (w Biblii Michał został nazwany wprost archaniołem) może wyphywać z wyrażonej w jego

imieniu godności i znaczenia. W każdym razie, wiedza o porządku wśród aniołów pozwala na głębsze rozumienie owego przyłączenia się mnogości wojska niebiańskiego do anioła, jak się zdaje Gabriela, ogłaszającego pasterzom wiadomość o Niemowlęciu owiniętym w pieluszki i złożonym w żłobie.

Na koniec spostrzeżenie, tym bardziej istotne jeśli weźmie się pod uwagę (łatwo zauważalny, choć różnie rozumiany) powrót współczesnego człowieka, nasyconego tym, co widzialne, do aniołów odrzuconych w czasach nowożytnych. Ilekroć bowiem Gabriel przybywa, czy to do Zachariasza, czy do Maryi lub Józefa, albo do pasterzy, zawsze padają między innymi takie jego słowa: *nie bój się* lub *nie bójcie się*. Otóż spotkanie z aniołem (a nie z produktem własnych wyobrażeń⁴), tutaj mającym zwiastować coś doniosłego w odniesieniu do zbawienia, wstrząsa zyciem człowieka.

Ks. dr Grzegorz Jędrzejczyk
wykładowca teologii dogmatycznej
w Wyższym Seminarium Duchownym
w Kielcach

1. Przekład *Biblii Poznańskiej*.
2. Imię Malachiasz jest prawdopodobnie skróconą formą hebrajskiego *malak Jahwe*, tzn. *postaniec Pański*.
3. Józef okaże podobne postuszeństwo aniołowi Pańskiemu uciekając z Jezusem i Maryją do Egiptu (por. Mt 2, 13) i wracając do ziemi izraelskiej (por. Mt 2, 19-21).
4. Dla przykładu, wspomniany Pseudo-Dionizy Areopagita wyjaśnia jak właściwie rozumieć skrzydła aniołów: *...Pismo (...), dodało im skrzydła, ponieważ skrzydła oznaczają ich gotowość do wznoszenia się w górę i ich upodobanie do nieba, i unikanie wszystkiego, co przyziemne, w ich bezustannej wędrówce ku wzniosłości. Lekkość ich skrzydeł symbolizuje, że nie mają żadnych skłonności ziemskich, ale wnoszą się w górę sposobem doskonale czystym i pozbawionym jakiegokolwiek obciążenia*. Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma teologiczne*, Kraków 2005, s. 130.

W Blasku Bożego Miłosierdzia...

Dnia 10 Listopada 2018 roku, miała miejsce kolejna pielgrzymka dzieci i rodziców kl III.

Pod opieką siostr pasjonistek Brygidy i Faustyny wyruszyliśmy do Krakowa, aby odwiedzić dwa wyjątkowe miejsca.

Pierwszym z nich było sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach.

Powitała nas tam siostra zakonna a następnie przybliżyła nam orędzie o Bożym Miłosierdziu i opowiedziała nam o świętej siostrze Faustynie.

Następnie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w kaplicy Bożego Miłosierdzia przy relikwiach świętej siostry.

Po Eucharystii wyruszyliśmy do sanktuarium Jana Pawła II. Tam zwiedzaliśmy pod okiem przewodnika muzeum Jemu poświęcone.

Nie zabrakło również czasu na osobistą modlitwę i na skosztowanie „Papieskich Kremówek”.

Ufam, że ta pielgrzymka przybliżyła postać św. Faustyny i św. Jana Pawła II i że na długo pozostanie ona w pamięci i w sercach rodziców i dzieci. A święci, których poznaliśmy w Krakowie będą wstawiać się za nami w tym czasie, gdy przygotowujemy się do przeżycia I Komunii Świętej.

Ks. Robert Kowalski



Więcej zdjęć na: www.jozef-kielce.pl

„Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie...!”



Modlitewny nastrój, piękny śpiew i wymowna poezja... tak najkrócej można określić wyjątkowy koncert, który odbył się w naszej parafii 11 listopada 2018 r. Ten czas, kiedy wspólnie mogliśmy zastuchać się w patriotyczne utwory, przypomnieć wydarzenia z roku 1918, był hołdem i wyrazem wdzięczności za dar wolności naszej Ojczyzny, już od 100 lat cieszącej się suwerennością.

Warstwa muzyczna spotkania stworzona została przez Chór Parafialny znajdujący się pod opieką ks. Rafała Kupczyka oraz występujący pod przewodnictwem naszych organistów, s. Marii Ściegiennej i pana Karola Gołębiowskiego. Znakoomicie zaprezentował szeroki repertuar, bardziej lub mniej, znanych słuchaczom pieśni. Były one odpowiedzią na słowa refleksji skierowane do wiernych. Koncert bowiem, oprócz artystycznego przekazu dostarczał przede wszystkim okazji do odpowiedzi na stawiane podczas niego pytania: Czym jest dla mnie Polska dzisiaj? Czy zdaję sobie sprawę, że to, jak kocham Ojczyznę ukazuje także to, jak kocham Boga? Czy czuję się wolnym Polakiem? Daję dobre świadectwo innym? Czy szanuję dar niepodległości?

Poprzez pochylenie się nad pięknem naszej ziemi ojczystej o czym traktował m.in. utwór muzyczny „Moja Ojczyzna”, jak i wiersz Antoniego Słonimskiego „Polska”, czy refleksję nad żołnierskim losem ukazany za pośrednictwem takich pieśni jak „O mój rozmarynie” czy „O Panie, któryś jest na niebie”, jednego z utworów zaprezentowanych przez pana Tadeusza Gołę-

biowskiego, aż po prośby skierowane do Boga za nasz kraj, wyrażone utworami „Modlitwa o pokój”, „Modlitwa za Polskę” czy wierszem „Modlitwa” Mariana Hemara, każdy z uczestniczących mógł odnaleźć odpowiedź na najważniejsze pytanie- jak mogę służyć swojej Ojczyźnie dzisiaj? Tu, gdzie żyję i poprzez to, co robię? Pomocne w tym okazało się także przypomnienie przestania Matki Bożej skierowanego do nas w Fatimie, jak i zawartego w objawieniach św. Siostry Faustyny Kowalskiej, a wyrażającego wyjątkową, zobowiązującą nas miłość Pana Jezusa względem naszego kraju.

Na koniec spotkania poświęconego Bogu i ukochanej, wolnej Matce Ojczyźnie, uczestnicy rozradowali swe serca, czemu sprzyjała recytacja wiersza Artura Oppmana „Orle biały”, jak i wspólne oddanie czci poprzez pieśń „Gaude Mater Polonia”. Ostatnim, kulminacyjnym momentem było uroczyste odśpiewanie Mazurka Dąbrowskiego. Zwycięsko rozbrzmiał on finalizując cały koncert.

Za bogaty, poetycki przekaz odpowiedzialni byli Marysia Szostak i pan Adam Żyła, natomiast koncert poprowadziła pani Paulina Plaskota i pan Karol Gołębiowski. Słowa podziękowania skierowane przez Księdza Proboszcza oraz gorące oklaski słuchaczy zaowocowały powtórny, znakomitym wykonaniem żołnierskiej pieśni „Piechota”. Ostatnie zaś zdanie usłyszone podczas koncertu, niech nieustannie brzmi w naszych uszach i wypełnia serca: „Bogu niech będą dzięki za wolną Ojczyznę!”

Paulina Plaskota



Impresja z pielgrzymki do Skarżyska, Wąchocka i Kałkowa



Zbliża się ku końcowi rok 2018, w którym obchodzimy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Jesteśmy szczęśliwym pokoleniem, bo żyjemy w wolnej Ojczyźnie. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu i Jego Matce, że w Polsce słowa: Bóg, Honor, Ojczyzna znaczą tak wiele, mimo różnych zakrętów historii.

Grupa Stowarzyszenia Ewangelicznego włączyła się w uroczystości obchodów Święta Niepodległości, organizując 17 listopada br. pielgrzymkę do Skarżyska, Wąchocka i Kałkowa.

Pierwszym etapem naszej peregrynacji było Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Skarżysku. Przed cudownym wizerunkiem Pani Ostrobramskiej modliliśmy się za naszą Ojczyznę, za jej pomysłność, nasze rodziny i kapłanów. Oddaliśmy się w Matczyną opiekę, poleciliśmy trudne sprawy narodu, Kościoła i zagrożeń chyhających na rodziny.

Na usta cisnęły się słowa: Matko Miłosierdzia, pod Twoją obronę uciekamy się..., prowadź nas, wstawiaj się za nami, upraszaj u Swojego Syna łaskę miłosierdzia dla nas grzeszników. Wielka Księżna Litewska i Królowo Polski, módl się za nami.

Chwila zadumy, osobistego zawierzenia była potrzebny czasem wśród modlitw wspólnotowych. Pobyt w Kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej zakończyliśmy krótką modlitwą św. Maksymiliana Kolbe:

„Matko Boska Ostrobramska, nie masz na swym ręku Dzieciątka Jezus, to weź mnie na Swoje ręce i przenieś szczęśliwie przez całe życie.”

Kolejnym etapem naszego pielgrzymowania był Wąchock - Opactwo Cysterskie - pomnik naszej kultury i historii. Zwiedziliśmy kompleks klasztorny, a w nim: Muzeum Pamięci Walki o Niepodległość Narodu, krucyganki, kapitularz (najpiękniejsze tego typu romańskie wnętrza w Polsce), refektarz

(najbardziej okazała sala reprezentacyjna), karcer, wirydarz, klasztorne ogrody.

Przy krypcie majora Jana Piwnika „Ponurego” modliliśmy się za bohaterów zrywów narodowych: powstań listopadowego i styczniowego, żołnierzy i dowódców AK, którzy polegli za Ojczyznę.

Kulminacyjnym punktem pielgrzymki był Msza św. w XIII-wiecznym kościele odprawiona przez opiekuna Stowarzyszenia Ewangelicznego ks. Roberta Kowalskiego. Za wstawiennictwem Matki Bożej Miłosierdzia, której wizerunek znajduje się w prezbiterium neoromańskiego ołtarza głównego, modliliśmy się za członków naszej wspólnoty oraz za chorych, ubogich, bezdomnych, polecanych Bogu w naszej codziennej modlitwie brewiarzowej.

I znowu chwila zamyślenia, podziwu i uwielbienia Stwórcy za wielkie dzieła, za wiarę, która przekazywana jest kolejnym pokoleniom ponad tysiąc lat i prośba o dary Ducha Świętego, i o to, abyśmy stawali się jedną Owczarnią.

W Sanktuarium Matki Bożej, Bolesnej Królowej Polski w Kałkowie przed obrazem Pani Ziemi Świętokrzyskiej modliliśmy się indywidualnie, a następnie udaliśmy się na Drogę Krzyżową w otoczeniu Świątyni.

Naszą niby prostą, a jakże pożyteczną pielgrzymkę kończyło indywidualne przeżywanie Golgoty Wschodu.

Wracaliśmy nasytzeni duchowo (i modlitwą, i zażytkami, i refleksjami). Wydaje się, że wszystkim uczestnikom pielgrzymki towarzyszyła myśl o drodze, która ubogaca, podnosi, która szczególnie we wspólnocie raduje serce.

Bóg zapłać Księdzu Robertowi i wszystkim Siostrom i Braciom.

Joanna Pietruszka



Czterdzieści lat minęło...



Razem z kielecką JEDYNKĄ świętowaliśmy uroczystości jubileuszowe 40-lecia istnienia szkoły. Ten dzień – 23 listopada 2018 r. – pozostał w pamięci mieszkańców osiedla Bocianek jako wyjątkowe święto Szkoły Podstawowej nr 1, która na trwałe wpisała swoją działalność w życie lokalnej społeczności. Od dawna nikomu nie trzeba tu wyjaśniać co znaczy określenie - Szkoła na Bocianku. Placówka z powodzeniem kontynuuje najpiękniejsze tradycje Staszicowskiej Jedynek, która mieściła się przy ul. Sienkiewicza. W tej najstarszej Szkole Elementarnej w Kielcach istniejącej od 1819 r. uczono następujących przedmiotów: religia, nauka obyczajowa, język polski, język niemiecki, język łaćniński, język francuski, rachunki, kaligrafia. Dziś Szkoła uczy i wychowuje wpajając młodym Polkom i Polakom poszanowanie godności ludzkiej, szacunek do mowy ojczystej i symboli narodowych, umiłowanie takich wartości jak: wolność, prawda, dobro i piękno. Staje się przestrzenią wszechstronnego rozwoju uczniów, pracując nad rozwojem talentów, uzdolnień i zainteresowań dzieci i młodzieży. Cała szkolna społeczność, w tym wyjątkowym dniu, zgromadziła się najpierw u stóp ołtarza w naszej parafialnej świątyni. Wspólna Eucharystia, której przewodniczył Ksiądz Biskup Andrzej Kaleta zjednoczyła nauczycieli, uczniów, rodziców i pracowników. Nad całością i przebiegiem uroczystości w kościele czuwał kustosz Sanktuarium Świętego Józefa Opiekuna Rodziny – ks. Proboszcz Jan Iłczyk, który koncelebrując Ofiarę Mszy Świętej serdecznie powitał księdza biskupa i wszystkich zgromadzonych. Nie zabrakło również Dyrekcji szkoły która aktywnie włączyła się w litur-

gię Mszy Świętej. Pan Dyrektor – Jerzy Leśniok wygłosił słowo powitania, a Pani Dyrektor – Elżbieta Wójcik wykonała czytanie liturgiczne. W modlitewnym tańcu uwielbienia poprzedzającym procesję z darami zaprezentowały swoje talenty uzdolnione uczennice z klas starszych. Młodsze dzieci przepięknie odczytały wezwania podczas modlitwy wiernych. W imieniu wszystkich zgromadzonych prosiły Pana Boga w następujących intencjach: za Kościół święty, aby wszyscy ludzie dostrzegali w nim Matkę i Nauczycielkę, aby służy wszystkim ludziom bogactwem duchowych darów potrzebnych na drodze poszukiwania prawdziwych wartości, za Biskupa Andrzeja, aby Pan pomnażał jego siły i napełniał jego serce obfitością darów Ducha Świętego, za dyrekcję, nauczycieli, wychowawców, katechetów, rodziców i uczniów, aby wykorzystując najpiękniejsze karty historii jednoczyli swe wysiłki we wspólnym dążeniu do pełnej prawdy i odpowiedzialności za przyszłe losy Kościoła i Ojczyzny, za zmarłych Nauczycieli, Pracowników i Uczniów, aby w wieczności cieszyli się oglądaniem Boga twarzą w twarz, za wszystkich otaczających ołtarz, aby umocnieni Eucharystią, wspólną modlitwą i duchowymi owocami uroczystości jubileuszu szkoły, potrafili ofiarnie wypełniać codzienne obowiązki i czyny miłości. Po Mszy Świętej wszyscy udali się do budynku szkoły przy ul. Leopolda Staffa 7 na wieczornicę przypominającą dzieje Kieleckiej Jedynek. Był także czas na wspomnienia, przeżycia artystyczne podczas uroczystej akademii, a także smakowanie jubileuszowego tortu. Kochanej Jedyńce na Bocianku życzymy wszyscy 100 lat!

s. Faustyna Czajkowska CSP



„Być kapłanem – żertwą...”



„Pan nie wybiera najlepszych. Nie otrzymałem powołania dlatego, że Bóg, w Swojej mądrości, dostrzegł, że będę najlepszym kapłanem niż inni mężczyźni. NAWET BOSKA MIŁOŚĆ JEST ŚLEPA. Znam tysiące mężczyzn, którzy o wiele bardziej zasługują na to, by być kapłanami. Bóg często wybiera słabe narzędzia, aby mogła objawić się Jego moc; w przeciwnym razie mogłoby się zdawać, że dobro dokonano się dzięki glinie, a nie dzięki Duchowi”. – Sługa Boży abp Fulton John Sheen.

Powyższe słowa biskupa pomocniczego Nowego Jorku, mógłby wziąć za swoje każdy kapłan, seminarzysta oraz osoba powołana do życia konsekrowanego. Bóg w swojej niepojętej mądrości wybiera to co słabe i głupie w oczach świata, aby okazać potęgę i miłość. Każde powołanie jest tajemnicą, czymś czego nie da się pojąć i zrozumieć, bo czy człowiek słaby i cierpiący jest godny trzymać w swoich dłoniach Ciało Chrystusa? Czy jest godny aby w imię Jezusa błogosławić i odpuszczać grzechy? Nie! Nikt nie jest tego godny! A jednak w rękach tego słabego i niegodnego kapłana złożony jest przeogromny skarb, który pochodzi jedynie z Nieba. Lecz aby być prawdziwym kapła-

nem – żertwą, czyli tym który w pełni ofiarowuje się dla Pana i dla zbawienia ludzi, musi taka osoba przejść pewien okres formacji i przygotowania. Seminarium jest domem, gdzie młodzi mężczyźni, przez okres 6 lat rozeznają swoje powołanie. Dzieje się to na wielu płaszczyznach: intelektualnej, duchowej i społecznej. Bo kimże jest kapłan bez odpowiedniego wykształcenia i wiedzy, bez całkowitego oddania się Bogu na modlitwie i medytacji oraz bez miłosiernego spojrzenia na człowieka, który potrzebuje pomocy, który zagubił się w życiu?

Jest jednak raz do roku specjalny dzień, kiedy to seminarzyści odwiedzają konkretną parafię i dzielą się swoim świadectwem powołania. W naszej parafii taki Dzień Seminaryjny odbył się 18 listopada br. Spotkanie wiernych z młodymi ludźmi przygotowującymi się do przyszłej posługi duszpasterskiej jest bardzo ważne. To radość dla parafii, diecezji i Kościoła, gdyż swoją modlitwą i wsparciem materialnym możemy otoczyć alumnów naszego Seminarium. Jak bardzo potrzeba współczesnemu światu prawdziwych i świętych kapłanów, chyba każdy widzi. Bez osoby kapłana nie byłoby Eucharystii, Kościoła i zbawczej miłości Chrystusa. Z daru kapłaństwa korzystają wszyscy, przystępując do spowiedzi i Komunii Świętej.

W naszych modlitwach polecamy zawsze kapłanów, tych świętych i tych, którzy przeżywają trudności. Pamiętajmy o młodych ludziach, którzy odpowiedzieli już na Boże wezwanie „Pójdź za mną” oraz za tych, którzy jeszcze się zastanawiają lub boją odpowiedzieć Chrystusowi. Prosimy, Panie daj nam świętych kapłanów!

Al. Artur Podgórski



Czas radosnego oczekiwania...



Większości z nas w ciągu roku ciężko jest się zmobilizować, aby wstać wcześniej rano i uczestniczyć w porannej Mszy Świętej, jednak zmienia się to wraz z nadchodzącym okresem radosnego oczekiwania na przyjście Pana i dlatego dla wielu z nas udział w roratach to nieodłączny element Adwentu. Tym, co wyznacza Adwent na ziemiach polskich są właśnie roraty. Każdy z nas pragnie ten czas wykorzystać jak najlepiej, aby dobrze przygotować się na Narodzenie Pańskie. Uczestnictwo w Mszy Świętej roratniej daje dużo sił na cały dzień. Są nam one szczególnie potrzebne, aby razem z Bogiem pokonywać trudności dnia codziennego i radzić sobie z problemami.

Przez cały okres Adwentu, w każdy poniedziałek i środę nieodłącznym elementem rorat i porannego wstawania były śniadania dla młodzieży naszego sanktuarium, które organizowało Duszpasterstwo Młodzieży KANA. Podczas wspólnego posiłku Ci młodzi ludzie mogli побыć chwilę ze sobą, a następnie umocnieni Bożym błogostawieństwem udać się do szkoły, pracy, bądź na uczelnię.

W tym roku po raz pierwszy w naszej parafii zostały wprowadzone Msze Święte roratnie dla najmłodszych parafian. Dzieci wraz z rodzicami uczestniczyli w nich w poniedziałki i środy o godz. 18:00. Aby zachęcić dzieci do udziału w roratach otrzymywały one naklejki, które zbierały przez cały okres adwentowe-

go oczekiwania. Dla najwytrwalszych, którzy zbierali obrazki siostry pasjonistki przygotowały nagrody.

Przeżywanie Adwentu zależy od każdego z nas. Może to być dla nas kolejny zwykły czas w ciągu roku, daleki od szczęścia czy wyciszenia. Jednak dzięki modlitwie i otwieraniu naszych serc na Boga, Adwent okaże się dla nas wspaniałym przejściem do pięknych świąt Narodzenia Pańskiego, które przypominają, że Bóg zapragnął zamieszkać wśród nas, że szczególnie ukochał to, co ubogie, słabe i grzeszne, że największa miłość świata narodziła się pośród niegościnności mieszkańców Betlejem, ubóstwa oraz chłodu nocy, by ten świat, również nasz, przemienić.

Pamiętajmy, że w Bożym Narodzeniu nie jest najważniejszy wystrój naszego mieszkania, świąteczne porządki czy prezenty pod choinką, lecz to, aby Jezus prawdziwie narodził się na nowo w sercach każdego z nas.

Paweł Błaszcyk



Jubileuszowy koncert chóru...



**„Radujcie się
Bogu najwyższemu,
dobrodziejowi naszemu!**

**Bijcie w bębny,
w instrumenty grajcie,
a psalmów nie zaniechajcie!”**

**Psalterz Dawidów przekładania
Jana Kochanowskiego,
Psalm 81.**

W trzecią niedzielę Adwentu, zwaną „Gaudete”, w naszej świątyni zabrzmiały radośnie dźwięki psalmów i hymnów w wykonaniu Chóru Akademickiego Politechniki Świętokrzyskiej.

Była to prawdziwa okazja do dziękczynienia za wielkie dzieła, jakich dokonał Bóg w ludziach i przez ludzi, tworzących zarówno parafię św. Józefa, która świętuje 60 urodziny, jak i Chóru, który powstał równo 20 lat temu.

Koncert muzyki sakralnej oraz pieśni patriotycznych był pięknym prezentem urodzinowym także na 100 – lecie Odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Chór Akademicki Politechniki Świętokrzyskiej, niezmiennie od momentu powstania pod dyrekcją pani Małgorzaty Banasińskiej – Barszcz, zaprezentował się w różnorodnym, bardzo ciekawym repertuarze sakralnym. Licznie zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać m.in. utworów Mikołaja Gomółki, Wacława z Szamotuł, G. Rossiniego, Ch. Gounoda czy M. Frisiny.

Na zakończenie zabrzmiał fragment Oratorium na Boże Narodzenie C. Saint-Saënsa, wykonany przez Chór z towarzyszeniem organów, przy których zasiadł chórzysta i organista zarazem, pan Dominik Mendak.

Majestatyczne wykonanie „Pieśni” Józefa Świdra do słów Jana Kochanowskiego było pięknym podsumowaniem 20 lat pracy z Chórem oraz wyrazem wielkiej wdzięczności Bogu za hojne dary, którymi obdarza każdego z nas: „Czego chcesz od nas Panie za twe hojne dary, czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary...”.

Redakcja



Otuchy dodawała mi wiara... - wywiad z pracownicą obozu pracy



Ile Pani miała lat gdy wybuchła II Wojna Światowa?

Nie miałam jeszcze ukończonych siedemnastu lat gdy wybuchła II Wojna Światowa i zostałam wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec.

Jak Pani wspomina tamte czasy? W jakich okolicznościach trafiła Pani do obozu pracy?

Sołtys w miejscowości, w której mieszkałam – Słabkowice koło Buska-Zdroju, podawał władzom okupacyjnym moje dane, jako jednej z osób, która miała być objęta wywózką na roboty. Okupant narzucił obowiązek pracy przymusowej i każda z rodzin musiała liczyć się z tym, że jedna z osób w rodzinie zostanie zabrana do przymusowej pracy na terenie Rzeszy. Wójt został zobowiązany aby wskazać nazwiska osób młodych i zdolnych do pracy. Tak też się stało. W ten sposób znalazłam się w grupie złożonej z czterech osób z mojego najbliższego sąsiedztwa, wytypowanych do wyjazdu na roboty. Musiałam stawić się w biurze pracy okupanta w Busku Zdroju. Czekano tam już dużo osób w takiej samej sytuacji jak ja. Po dotarciu do tego punktu zbornego w Busku Zdroju nie wróciłam już do domu. Wszystkie zebrane tam osoby, także i ja, zostały zawiezione samochodami na dworzec kolejowy w Kielcach. Tam został podstawiony pociąg towarowy. Na dworcu było pełno ludzi, czekających na wywiezienie na roboty, z całego naszego województwa.

Kazano nam wszystkim wsiąść do pociągu. Było tam bardzo niewygodnie. Nie było siedzeń. Musiałam siedzieć na gołej podłodze i trzymać swój bagaż tak jak inne na kolanach. W takich warunkach zostałam przewieziona do Rzeszy. Po dotarciu do Berlina, osoby wywiezione na roboty były przewożone samochodami do różnych miejsc przymusowej pracy na terenie Rzeszy. Były to gospodarstwa rolne oraz zakłady produkcyjne. Na początku zostałam przydzielona do pracy w majątku ziemskim u Niemców. Pamiętam, że praca była tam zorganizowana w taki sposób, że osoby starsze były wysyłane do pracy w polu, a młode tak jak ja, z uwagi na obawę ucieczki, pracowały w obrębie zabudowań gospodarczych. Przebywałam tam tak około trzech miesięcy. Później trafiłam do fabryki, która znajdowała się okolicach Hamburga. Fabryka ta produkowała różne części samolotowe. W jej pobliżu znajdowały się baraki, które służyły jako miejsce zakwaterowania robotników przymusowych. Były one osobne dla kobiet i osobne dla mężczyzn. W jednym baraku mieściło się około pięćset osób. W barakach znajdowały się piętrowe prycze. Jako swoje wyposażenie miałam manierkę, tyżkę i garnuszek, oraz dwa koce do okrycia podczas spania. Na terenie fabryki przebywało bardzo wielu robotników przymusowych. Życie biegło tam dość monotennie. Po pobudce która była o godzinie szóstej rano, jedliśmy śniadanie, które składało się z garnuszka czarnej kawy, oraz dwóch kromek chleba: jednej z marmoladą, a drugiej z margaryną. Około kilometra od naszego zakwaterowania w barakach znajdowała się fabryka do której codziennie po śniadaniu chodziliśmy pieszo do pracy, pilnowani przez strażników SS z bronią. Obiad był podawany na terenie fabryki o godzinie trzynastej. Dostawaliśmy po dwie chochle wodnistej zupy, którą należało zjeść z własnej manierki oraz przy użyciu własnej tyżki. Praca w fabryce kończyła się o godzinie piętnastej i wtedy robotnicy, w tym

Otuchy dodawała mi wiara... - wywiad z pracownicą obozu pracy



także ja, wracali pieszo do baraków. Po kolacji która na ogół składała się z garnuszka czarnej kawy i dwóch kromek chleba, byliśmy do następnego dnia zamykane w barakach na klucz. Nasze całe dzienne wyżywienie obejmowało jedynie małe racje żywnościowe podawane na śniadanie, obiad i kolację. Pamiętam, że bardzo wtedy schudłam. Ważyłam tylko trzydzieści pięć kilogramów. Życie toczyło się bardzo monotonna gdyż jedynie między pracą a czasem spędzonym w zamkniętym na klucz baraku. Pamiętam, że aby sobie czas urozmaicić opowiadałyśmy sobie różne historie, śpiewałyśmy pieśni i modliłyśmy się.

Co dodawało pani otuchy aby wytrwać?

Pragnę powiedzieć, że przez cały ten trudny czas, wojny, jak również w obecnej sytuacji gdy nie ma już przy mnie Józia, otuchy dodawała mi wiara, oraz nieustanna modlitwa na różańcu. Różaniec jest obecny w moim życiu cały czas. Czerpię z niego ogromne wsparcie oraz siłę. Proszę sobie wyobrazić, że kiedyś zdarzyło się, że zostałam nagle otoczona przez grupę złodziei, którzy chcieli mnie

okraść. Domagali się pieniędzy. Próbowali zabrać torebkę. Wtedy ja ku ich zaskoczeniu wyciągnęłam różaniec i powiedziałam, że mogę im dać różaniec gdyż jest o wiele cenniejszy niż pieniądze. Zostawili mnie wtedy w spokoju i ze śmiechem odeszli mówiąc do siebie „chodźmy już”.

Jakie zagrożenia Pani widzi we współczesnym świecie?

Moim pragnieniem jest aby ludzie cieszyli się zdrowiem, wierzyli w Pana Boga, oraz wzajemnie sobie pomagali. Jak pamiętam, za moich młodych czasów ludzie byli dla siebie życzliwi. Obecnie, odnoszę wrażenie, że jest inaczej. Wręcz jest tak, że jeden jest dla drugiego wilkiem. Nie podoba mi się również to, że zachowują się w sposób zakłamanym. Z jednej strony potrafią pokazywać jak bardzo się modlą, a z drugiej strony potrafią drugiego człowieka okraść i oszukać. Kiedyś też ludzie żyli bardziej ze sobą, a teraz żyją osobno. Takie zjawiska uważam za zagrożenia.

Czego Pani życzyłaby ludziom młodym?

Przede wszystkim życzyłabym Wam młodym abyście byli zdrowi, ukończyli wybrane przez siebie szkoły, oraz mieli szczęśliwe życie rodzinne. Pragnęłabym także aby życie oszczędziło Wam trudnych chwil, takich jakich ja doświadczyłam. Dlatego życzę wam spokoju, jak najwięcej szczęścia rodzinnego, byście pozakładali szczęśliwe rodziny, oraz doczekali wnuków i prawnuków, tak jak ja.

Dziękujemy za rozmowę.

Wywiad z Panią Stefanią Kowalską
pracownicą obozu pracy,
przeprowadziły: Eliza Pardyka
i Natalia Rumińska
Redakcja: Eliza Pardyka

Całość rozmowy na stronie:
www.jozef-kielce.pl

Znamię Ducha Świętego – cz. VII



Źródło: www.apaulo.org.pl

DAR POBOŻNOŚCI

W dniach szczególnie uroczystych składamy sobie życzenia. Słyszałem różne słowa życzeń. Dotyczyły zdrowia, pomyślności, życzliwości, miłości, roztropności, piękna. Nie zdarzyło mi się usłyszeć słów, w których życzone by komuś – pobożności. – powiedział kiedyś Biskup Kazimierz Ryczan w jednym ze swoich kazań. Masz rację Biskupie Kazimierzu! Pobożnością mało kto się interesuje. Jedni śmieją się z pobożności, drudzy nie chcieliby być nazywani pobożnymi. Pobożność jest raczej wstydliva, nienowoczesna. Należy ją ukrywać, nie afiszować się nią. Pobożność to coś nieżyłowego, coś, co odbiera radość życia i spontaniczność – czy tak?

Sięgnijmy więc do Księgi Daniela. Pobożny i niegdyś wpływowy w państwie Daniel zostaje skazany na śmierć. Za co skazano go na pożarcie przez lwy? ZA WIERNOŚĆ SWOJEMU BOGU! Modlił się do swojego Boga, a to było zakazane. Nie składał ofiar obcym bogom, a to było nakazane. Daniel był człowiekiem pobożnym, bo dochowywał wierności Bogu, prawdzie, przykazaniom, które od Boga pochodzą i przymierzu, bo zostało zawarte między Bogiem a człowiekiem. Dochowywanie wierności nie polega tylko na deklaracjach, na samych słowach...

Dar pobożności, który otrzymujemy polega raczej na bezgranicznym oddaniu się Bogu. Czynimy to na wzór dziecka, które jest kocha-

ne. Ono wierzy swojemu ojcu, ufa mu i myśli o nim. Podobnie i ten dar Ducha Świętego daje nam słodycz z kontaktu z Bogiem. Sprawia, że w naszym sercu rodzi się pragnienie dbałości o chwałę Bożą, troska o miejsca święte oraz cześć dla osób poświęconych Panu Bogu. To pragnienie pcha nas do tego, by aktywnie uczestniczyć w życiu Kościoła. To wtedy rodzi się w nas zamiłowanie do liturgii, do mszy świętej i nabożeństw oraz radość z przeżywania tajemnic roku liturgicznego.

JEDNAKŻE!

Pobożność nie oznacza częstego przebywania w miejscach odpustowych, nie oznacza przesiadywania w kościele przy jednoczesnym zaniedbywaniu rodziny, żony, męża, dzieci. Mnożenie też praktyk religijnych nie oznacza jeszcze pobożności. Jeśli nie ma w nich ducha, same praktyki o niczym nie mówią. Stają się nieraz jedynie zgorszeniem dla otoczenia. Umiejętnie przedstawił to Ignacy Krasicki w swej bajce:

Mówiąc właśnie te słowa: „i odpuść nam winy, jako i my odpuszczamy”, biła bez litości.

Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności!

Pobożność ma różne odcienie. Jest pobożność pustelnika, mnicha, księdza, ojca, matki, dziecka. Trudno jest młodzieńcowi naśladować pobożność babci, czy odwrotnie, bo każdy na swoje obowiązki. Jedno jest pewne: pobożność to nie udawanie, to nie bezsensowne gesty. Pobożność nic nie ma z teatralności... Udawanie jest śmieszne, jest odrażające... Prawdziwa pobożność oznacza wierność Bogu, wierność codzienną, powszednią, zwyczajną. Ona może zadziwiać, ona też łączy ludzi. O taką pobożność codziennie się módlmy.

Ks. Adam Nowak
Wikariusz parafii
św. Szczepana diakona i męczennika
z Mnichowie

Przy wigilijnym stole...

Na stole nakrytym białym obrusem kładziemy Pismo Święte i opłatek oraz ustawiamy świecę. Jedno miejsce przy stole pozostawiamy wolne jako znak pamięci o bliskich, którzy nie mogą razem z nami zasiać do Wigilii. Następnie ojciec lub matka rozpoczyna modlitwę:

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

I zapala świecę na stole, mówiąc:

Światło Chrystusa.

Wszyscy odpowiadają:

Bogu niech będą dzięki.

ODCZYTANIE EWANGELII O NARODZENIU PANA JEZUSA (ŁK 2,1-14)

Z Ewangelii według św. Łukasza

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby dać się zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”. Oto słowo Boże.

RODZINNA MODLITWA

Boże, nasz Ojczy, w tej uroczystej godzinie wychwalamy Cię i dziękujemy za noc, w której powstałeś nam swojego Syna Jezusa Chrystusa, naszego Pana i Zbawiciela.

1. Udziel naszej rodzinie daru miłości, zgody i pokoju. Ciebie prosimy...

2. Obdarz naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych pokojem tej nocy. Ciebie prosimy...
3. Wszystkich samotnych, chorych, biednych, głodnych pociesz i umocnij Dobrą Nowiną tej świętej nocy. Ciebie prosimy...
4. Naszych zmarłych (wymienić imiona) obdarz szczęściem i światłem Twej chwały. Ciebie prosimy...

Wszyscy odmawiają:

*Ojczy nasz..., Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojczy...
i Wieczne odpoczywanie...*

*Jezu, Maryjo, Józefie – Święta Rodzino z Nazaretu,
opiekuj się naszą rodziną.*

ŁAMANIE SIĘ OPŁATKIEM

A teraz w duchu miłości i przebaczenia przetłamiemy się opłatkami - chlebem miłości. Otwórzmy nasze serca na wzajemną miłość - otworzymy je na miłość przychodzącego ku nam Pana. Niech On będzie zawsze z nami.

MODLITWA PO WIECZERZY

Dziękujemy Ci, Boże, nasz dobry Ojczy, za tę wspólną, rodzinną wieczerzę, za ten błogosławiony wieczór, dziękujemy za wzajemną miłość i przypomnienie nam, że Twój Syn stał się tamtej nocy naszym Bratem i Zbawicielem. Tobie chwała na wieki. Amen.

TRZEBA

*Być... nitką
łązącą rozerwane brzegi
Być... spójnikiem
wiary... nadziei... miłości
Być... echem
dobroci
Być... przytulanką
smutku
Być... ostoją
pokory
Być... wiatrem
przebaczenia
Być... kołyską
ciszy*

*Trzeba... zaznaczyć właściwy
kod istnienia
narodzić się na nowo.*

Jolanta Milcarz
parafianka

Serce przy sercu...

Boże Narodzenie. Z brzmieniem tego słowa jest związany cały świat symboli: dzieciątko, żłobek, mały opłatek, choinka, kolorowe bombki, lampki gwiazdki i podarki pod choinkę. Symbole, które są jak echo największego wydarzenia w historii ludzkości: Wcielenia się Boga. Narodziły się z wiary i przemawiają do serca. Jednak dzisiaj symbole te, skomercjalizowane odwołują się przede wszystkim do naszego portfela. Pomimo inwazji świeckości, Boże Narodzenie zachowuje jednak swoją świętość.

Słowo stało się Ciałem. W tym stwierdzeniu jest zawarte to, co największego możemy powiedzieć o Bogu, i to co najwspanialszego możemy oznajmić człowiekowi. W Bożym Dzieciątku człowiek spotkał się z Bogiem z dotąd niespotykaną bliskością: *serce przy sercu, tworzą twarz*. Boże Narodzenie odkrywa przed nami plan Boga, jaki przedsięwziął On przed wiekami dla zbawienia człowieka. Bóg zapragnął spotkać się z bytem całkowiec od niego różnym: stać się darem dla człowieka. Bóg nie chciał pozostać jedynie Bogiem. Stworzyciel zechciał stać się także stworzeniem. Kiedy to nastąpiło? Pewnego dnia, kiedy nadeszła pełnia czasu i zakończył się czas oczekiwania na Zbawiciela, zbliżył się Bóg do czystej dziewicy. Delikatnie zapukał do drzwi Jej serca i zapytał, czy za Jej pośrednictwem może zamieszkać między ludźmi. Maryja odpowiedziała – tak. Od tego momentu, Boże życie zaczęło pulsować pod jej sercem. I oto jednej nocy, wypełnił się czas. W ciszy bydlęcej groty, gdyż nie było miejsca w ludzkich domach, narodził się Bóg. Narodził się Ten, którego nikt nigdy nie widział, a do którego ludzie zanosili od wieków błaganie: *Panie, okaż nam Swoje oblicze*. I ukazał się. Zostając Bogiem, którym był od zawsze, stał się człowiekiem, którym nigdy nie był. Oto w żłóbku ukazała się dobroć naszego Zbawiciela i Jego miłość do ludzi. Bóg uniża, staje się człowiekiem, i ogarnia nas swoją miłością (...)

Każdy z nas wie, co znaczy być człowiekiem. Mimo swojego podstawowego dobra, które człowiek nosi w sobie, potrafi jednocześnie być wilkiem dla drugiego człowieka, katem dla brata, a dla siebie samego maszyną samozagłady.

Każdy z własnego doświadczenia wie, jak często jest trudno z godnością znieść samego siebie, a jak jeszcze trudniej jest otworzyć się na drugiego człowieka, wysłuchać go z cierpliwością i kochać go takim jakim jest wraz z jego ograniczeniami i słabościami. Mimo to Bóg zechciał stać się człowiekiem (...) On zechciał stać się naprawdę jednym z nas; takim jak ty, jak ja, z wyjątkiem grzechu. Bóg nie przyjął pozornego ciała, jakiegoś człowieczeństwa nierealnego. On stał się Jezusem z Nazaretu, który jak każdy człowiek wzrastał pod matczynym sercem; żył na ograniczonej przestrzeni swojej ziemskiej ojczyzny (...) Przyjął na siebie to, co jest autentycznie ludzkie i przynależy do naszej natury.

Boże Narodzenie ukazuje nam, co Bóg jest zdolny uczynić z miłości do człowieka. Syn Boży, wchodząc w historię i przyjmując konkretne człowieczeństwo Jezusa z Nazaretu, stał się tym samym jednym z nas. W ten sposób staliśmy się braćmi Jezusa Chrystusa i synami Bożymi. Dlatego człowiek jest rzeczywistością świętą. Kto stosuje przemoc wobec człowieka, stosuje ją wobec Syna Bożego, a kto służy człowiekowi, wyświadcza przysługę samemu Bogu.

Kiedy podczas świąt Bożego Narodzenia wyznamy z niesłuchaną radością, że *Słowo stało się Ciałem*, to mówimy, że wierzymy w Boga, który zamieszkuje razem z nami ziemię i jest wśród nas. Poprzez to Dziecko Bóg powiedział w sposób definitywny światu i człowiekowi: *Ja ciebie kocham*. Nie ma nic takiego, co byłoby całkowiec bezsensowne, ponieważ Bóg powiedział: *Ja ciebie kocham*. W naszej nocy zapłonęło światło, które już nigdy nie zgaśnie. Bóg powiedział naszej samotności, naszym łom, naszym cierpieniom i naszym słabościom: **Ja ciebie kocham**.

Boże Narodzenie objawia nam nowe oblicze Boga i pozwala nam poznać Jego miłość względem nas. Boże Narodzenie daje nam klucz do odczytania niektórych głębokich tajemnic naszej egzystencji. Od początku świata, ludzie pytali z goryczą: *dlaczego cierpienie?, dlaczego poniżenie?, dlaczego samotność?, dlaczego niesprawiedliwość?* Ludzie zwracali swe pytania w kierunku nieba, ale

Serce przy sercu...

stamtąd nie nadchodziła żadna odpowiedź. Bóg pozostawał milczący, gdyż nie nadeszła jeszcze pełnia czasu. Ludzie na własną rękę podejmowali się usprawiedliwienia Boga, jak im się wydawało, z niedoskonałości stworzenia. Teraz jest Boże Narodzenie i Bóg przemówił. Człowiek nic teraz nie mówi, słucha opowiadania, jakie niesie ze sobą wydarzenie Narodzenia Pańskiego. Bóg nie odpowiada *dlaczego cierpienie*. On cierpi razem z nami, stał się cierpiącym Sługą. Bóg nie odpowiada *dlaczego poniżenie*. On pozwala, aby Go poniżano. Bóg nie odpowiada *dlaczego śmierć*. On umiera na krzyżu. Nie jesteśmy sami w bezkresnej samotności. On jest z nami.

Boże Narodzenie opowiada nam historię Boga, który stał się Dzieckiem, który zamiast odpowiadać działa. Nasza noc stała się jasna. Dziecko, które rodzi się w Betlejem objawia nam, że życie ludzkie posiada swój głęboki sens, gdyż Bóg zechciał stać się człowiekiem. Ten ograniczony

świat, do którego wszedł Bóg będzie miał szczęśliwe zakończenie swojej historii, gdyż Bóg jest w nim obecny. Warto zatem być człowiekiem, gdyż Bóg zechciał być blisko nas. Nie jesteśmy anonimowym tłumem, który nie wie, jaki jest sens życia, ani w jakim kierunku powinien podążać. Bóg nie przypatruje się obojętnie ludzkiemu życiu, które nieraz naznaczone jest tragicznymi wydarzeniami. On w nie wchodzi i mówi, że warto przeżywać nasze życie takie jakie ono jest, często anonimowe, połączone z trudem, cierpieniem, walcząc każdego dnia o to, by być człowiekiem lepszym, szlachetniejszym i bardziej kochającym. Przyjmujemy zatem nasze życie z radością, tak jak je przyjął Chrystus.

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

o. Mirosław Jaremczuk OFMConv
„Rycerz Niepokalanej” grudzień 1999

Święci nie przemijają...



źródło: www.youtube.com

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus (1873-1897)

Od najmłodszych lat za przykładem swoich starszych sióstr chciała wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek. Jednak młody wiek na to nie pozwalał. Mając 14 lat udała się ze swoim ojcem w pielgrzymkę do Rzymu, gdzie podczas

audiencji generalnej poprosiła papieża Leona XIII, aby ten wprowadził ją do zakonu w piętnastym roku życia. Na jej prośbę papież powiedział: „Cóż, moje dziecko, rób to, co powiedzą przełożeni”. Tak też się stało i dnia 9 kwietnia 1888 roku Teresa Martin wstąpiła do Karmelu w Lisieux. Przyjęła imię Teresa od Dzieciątka Jezus, później dodała jeszcze predykat – od Najświętszego Oblicza. Wybrała „Małą drogę dziecięctwa duchowego”. Każdą rzecz czyniła z miłością. Jest patronką misji, choć nigdy nie opuściła murów klasztornych. Całe swoje krótkie życie poświęciła Maleńkiej Miłości. Wielu późniejszych świętych miało do niej gorące nabożeństwo. Objawiła się trzem Polkom: św. Faustynie Kowalskiej i dwóm służebnicom Bożym: s. Dulcissime oraz Kunegundzie Siwiec. Ciągłe uczy nas prostoty i wierności. Mawiała nawet, że „Podniesienie szpilki z powodu miłości, może kogoś nawrócić”. Święta Teresa przyrzekła, że będzie z nieba „spuszczać deszcz róż”. Na co czekać. Tylko prosić!

Damian Zegadło

Słowo Proboszcza:



Nasza wspólnota parafialna obecny rok 2018 przeżywa jako jubileuszowy, w który wpisuje się 60- cio lecie naszej Rodziny Parafialnej. Oficjalne początki parafii to 24 sierpnia 1958 rok, kiedy ks. bp Ordynariusz Czesław Kaczmarek – męczennik komunizmu – ogłosił uroczyste, że w Kielcach na Szydłótku powstała nowa parafia p. w. św. Józefa Robotnika.

Nietatwe początki – czas komunizmu – co bardzo często podkreślał pierwszy proboszcz parafii na Szydłótku ks. Tadeusz Cabański. W tych trudnych czasach całą nadzieję i ufność nowy proboszcz pokładał w Bogu, u którego pomocy szukał przez wstawiennictwo św. Józefa.

Budowa pierwszego małego kościoła, którego nazywają kaplicą, trwa jedynie trzy miesiące. Musimy szybko budować, aby komuniści i ówczesne władze nie cofnęły zezwolenia, co było w Polsce częstą praktyką.

Poświęcenie kaplicy, tłumy ludzi, kapłani zaproszeni z całego miasta, ks. bp Czesław Kaczmarek rozpoczął kazanie – *gratuluję kochani bracia i siostry, gratuluję księdzu proboszczowi za to dzieło, za świętą budowę kaplicy na Szydłótku*. Przez 10 lat do roku 1967 ks. Proboszcz z ogromną gorliwością organizował i budował duchowo i materialnie wspólnotę na Szydłótku.

Po tych latach pełnych napięcia, stresu, ale i wielkiego wstawiennictwa św. Józefa i jego pomocy co często podkreślał, pożegnał się z parafią na Szydłótku i został mianowany Proboszczem parafii Katedralnej w Kielcach.

Dnia 20 stycznia 1967 roku nowym proboszczem w Kielcach na Szydłótku został ks. Jan Kudelski, który przyszedł z parafii Mastów. Ks. Jan Kudelski jako nowy proboszcz od samego początku dał się poznać, jako kapłan ogromnej kultury, rozmodlony, pobożny, taktowny wobec ludzi, szanujący bardzo swoje kapłaństwo i bardzo gorliwy jako duszpasterz. Piszę te słowa z całą odpowiedzialnością, gdy z jako wikariusz przez 7 lat mogłem doświadczyć i patrzeć na postawę tego kapłana jako mojego proboszcza.

Po kilku latach pasterzowania w parafii rozpoczął starania o budowę nowego kościoła, gdyż kaplica była zbyt skromna. Pisma, prośby, odwołania tak parafii jak i Kurii Diecezjalnej trwały ponad 6 lat. Władze komunistyczne przedstawiały ciągle nowe przeszkody, często śmieszne, groteskowe. Parafianie Szydłótki trwali na modlitwie Nowennej do św. Józefa i Matki Bożej Nieustającej Pomocy – ufali, że wreszcie nadejdzie dzień rozpoczęcia budowy nowego kościoła.

Budowa rozpoczęła się 1 września 1975 roku. Poświęcenie placu i tzw. „pierwszej łopatki”, której dokonał ks. biskup Ordynariusz Jan Jaroszewicz. Z podziwem patrzył ks. biskup na tłumy ludzi, cały plac, całą ul. Turystyczną a i dalej głowa przy głowie wiele osób z łopatom i szpadlami, każdy chciał położyć tę garstkę ziemi pod nowy kościół. Byłem świadkiem tego wydarzenia i tego niesamowitego zaangażowania, gdyż od wojny w naszej diecezji była to trzecia zgoda na budowę nowego kościoła.

Budowa ogromna, największy kościół w Kielcach i diecezji, przewidziany na parafię, która miała liczyć około 40.000 ludzi. W budowę zaangażowały się całe Kielce, przychodzili ludzie z innych parafii pomagać, pomagało Seminarium – klerycy, pomagali dorośli, młodzież i dzieci.

Powoli rok za rokiem ściany tej monumentalnej świątyni wznosiły się ku górze. Władze komunistyczne, aby przystąpić budowę kościoła od strony ul. Warszawskiej wybudowały blok 10-cio piętrowy, by jadący promieniści od Warszawy, nie zauważyli tej budowli.

I tu wypada zatrzymać się na chwilę przy osobie ks. Proboszcza Jana Kudelskiego, który mimo tak olbrzymiej budowy miał czas, aby uczyć śpiewać pieśni przed Mszą Świętą, nie zaniedbywał konfe-

Słowo Proboszcza:

sjonatu, był otwarty na nowo powstające wspólnoty, często widziałem różaniec w jego ręku i brewiarz, który odmawiał codziennie.

Mimo tak dużego obciążenia pracy w parafii, budowy kościoła, nigdy nie widziałem zdenerwowania na jego twarzy czy zniecierpliwienia, zawsze uśmiechnięty, pogodny, ufający Bogu i ludziom.

Ta postawa księdza Proboszcza była bardzo ceniona przez parafian i nas kapłanów. Wreszcie przyszedł pamiętny rok 1995, po dwudziestu latach budowy przyszedł dzień poświęcenia kościoła, którego dokonał Nuncjusz Apostolski ks. arcybiskup Józef Kowalczyk wraz z naszymi biskupami.

I tu proszę wybaczyć, że zatrzymam się i wrócę do 1976 roku, kiedy to ks. Proboszcz podzielił się radością budowy kościoła z biskupami Polski. I proszę sobie wyobrazić, że 19 biskupów Polski nadesłało gratulacje wraz z modlitwą i błogostawieństwem dla parafii św. Józefa w Kielcach.

Listy ilustrują atmosferę tamtych czasów, gdy zezwolenie na budowę kościoła było tak rzadkie, że budziło rezonans w całej Polsce, wyrażany w tylu listach dostojników Kościoła. Jest wśród nich również pismo Prymasa Tysiąclecia – kardynała Stefana Wyszyńskiego, a przede wszystkim – arcybiskupa metropolity krakowskiego – kardynała Karola Wojtyły.

Kopie nadesłanych listów przekazałem obecnemu księdzu biskupowi Ordynariuszowi Janowi Piotrowskiemu, był bardzo zaskoczony, że budowa tego kościoła w Kielcach była dostrzeżona przez cały Kościół w Polsce, w osobach biskupów i wiernych. Oryginały listów biskupów polskich wraz z aktem erekcyjnym zostały wmurowane w ściany naszego kościoła.

Wracając jeszcze na chwilę do budowy kościoła i jego poświęcenia, nie mogę pominąć osoby pana Stefana Woźnickiego inżyniera budownictwa, który nadzorował i bezpośrednio kierował budową – człowiek bardzo oddany kościołowi, solidny i uczciwy i bardzo pomocny, który od początku budowy, aż do koca ofiarnie pełnił tę postugę – ceniony przez ks. Jana Kudelskiego.

To tyle niektórych wydarzeń z życia dojrzałej 60-letniej wspólnoty parafialnej.

Na koniec trzeba i wypada dodać jeszcze dwa ważne wydarzenia wieńczące tę historię, a mianowicie

ks. biskup Ordynariusz Kazimierz Ryczan 29 marca 2013 roku podniósł nasz kościół do godności Diecezjalnego Sanktuarium Świętego Józefa Opiekuna Rodziny, a w roku następnym 1 maja 2014 roku wraz z księżmi biskupami pomocniczymi naszej diecezji ukoronował obraz Świętej Rodziny.

Te wydarzenia wniosły nowy impuls w duszpasterskie działania parafii, są dla nas zobowiązaniem, by z całą gorliwością otoczyć modlitwą i wsparciem rodziny naszej parafii, diecezji i Ojczyzny.

Wypada jeszcze zaznaczyć, że w tym roku jubileuszowym obchodzimy także 25 – lecie powstania gazety parafialnej pt. „W Rodzinie Józefa”, 15 – lecie zespołu dziecięcego „Józefowe Kwiatki” i 15 – lecie teatru parafialnego „Pod Górnym Kościołem” nie licząc różnych innych jubileuszy wspólnot parafialnych.

Zakończenie uroczyste jubileuszu 60- cio lecia, będzie 30 grudnia na Mszy Świętej o godz. 12:30, któremu będzie przewodniczył ks. bp Ordynariusz Jan Piotrowski. Zaprosiłem także:

ks. bpa Kazimierza Gurde

ks. bpa Piotra Skuchę

ks. bpa Mariana Florczyka

ks. bpa Andrzeja Kaletę

Zapraszam serdecznie całą wspólnotę parafialną na ten dzień dziękczynienia, kiedy zaśpiewamy uroczyste „Ciebie Boga Wystawiamy”

Za dar parafii, pięknej świątyni,

Za dar księży Proboszczów,

Za dar księży wikariuszy, których przez te 60 lat pracowało 111,

Za dar fundatorów i budowniczych tego kościoła,

Wreszcie będziemy prosić dla wszystkich zmarłych o miłosierdzie i nagrodę w niebie za Boże dzieło, w którym uczestniczyli.

Boże dobry, dziękujemy Ci za dar tego jubileuszu i za dar tej wspólnoty, a Ciebie Święty Józefie Opiekunie Rodziny prosimy i liczymy na Twoją Opiekę – zawsze w każdej sprawie.

Ks. Prałat Jan Iłczyk

Kustosz Sanktuarium świętego Józefa
Opiekuna Rodziny

Proś świętego Józefa...



Moje świadectwo o wielkiej miłości św. Józef do nas. Rok po zakończeniu wojny byłam w pierwszej ciąży, drugi miesiąc. Mąż wyjechał na delegację, a ja zostałam sama. Przyjechał brat parą koni i przywiózł nam węgiel na zimę i zaraz miał wracać. Nie można było nikogo znaleźć do znoszenia węgla, wyspać też nie, ponieważ obok mieszkali Cyganie. Znosiłam więc z bratem węgiel w dużym koszu wiklinowym po karkołomnych schodach do piwnicy. Gdy znieśliśmy wszystko brat pojechał, a ja dostałam wielkich niustępujących boleści. Przypomniałam sobie wtedy słowa mojej mamy: „Gdy będziesz w wiel-

kiej potrzebie i zmartwieniu, proś św. Józefa, on ci pomoże we wszystkim”. I tak jęcząc i płacząc błagałam św. Józefa, bym mogła utrzymać tę ciążę. Przyrzekałam zawsze go czcić i dać dziecku jego imię, a dziewczynce Maria. W bólach i płaczu modląc się, zasnąłam. Rano stwierdziłam, że utrzymała ciążę. Jakże wielbiłam Boga i św. Józefa. Józiu rósł, był dobrym i zdolnym chłopcem, dostał się na studia na Uniwersytet Jagielloński. Na pierwszym roku, oblał egzaminy i odpadł, jak jego koledzy. Pozostało mu startować od nowa i w razie przyjęcia pokryć wszelkie opłaty z tym związane. Było nam ciężko, mieliśmy już czworo dzieci. Błagałam w tej sprawie św. Józefa, dawałam na Mszę św. w tej intencji. Święty Józef pomógł i tym razem. Syn nie odpadł, lecz powtarzał ten pierwszy rok, wyjątkowo on jeden. Minęły lata, syn po studiach zrobił doktorat, założył rodzinę, urodziło mu się troje dzieci. Teraz w tych latach miewał zadyszkę, badania wykazały uchywiony w ostatnim momencie stan przedzawałowy. Po operacji lekarz orzekł, że to było nadzwyczajne szczęście, zawał był dwukomorowy kończący się śmiercią. Po operacji czuje się dobrze i wraca do zdrowia. Jakże wdzięczna jestem św. Józefowi za jego pomoc, by ratować życie mojego syna. I Bogu za łaskawość. Dziękuję i dzielę się swą radością – kochająca Go matka.

Stefania, 87 lat
Świadectwo zaczerpnięte
z książki pt. „Cuda Świętego Józefa
- świadectwa i modlitwy cz. I”
Kraków 2017



Redakcja „W Rodzinie Józefa”

Odp. Ks. Robert Kowalski

Członkowie redakcji: Agnieszka Makarewicz, Artur Podgórski, Jakub Figiel, Paweł Błaszczak

Korekta: Dorota Rogula

25-545 Kielce, ul. Turystyczna 3

tel/ fax 41-331-21-33, adres e-mail: redakcja.jozef@gmail.com

strona parafialna: www.jozef-kielce.pl

Opracowanie graficzne: Studio K2

Polub nas na Facebooku: www.facebook.com/sanktuarium.sw.jozefa.kielce

Koszt druku jednego egzemplarza: 2,00 zł - BÓG ZAPŁAĆ ZA OFIARY

Czekamy na wszelkie opinie i komentarze od drogich czytelników.